

# Folklor, instynkt, okrucieństwo, czyli znakomita „Jenufa” prosto z Czech

## FESTIWAL OPEROWY

**Kompozytor Leos Janáček celował w portretowaniu kobiecych charakterów. Największą sławę przyniosły mu opery z żeńskimi imionami w tytule, m.in. „Jenufa”, dramatyczna opera z poniedziałkowego afisza XXIII BFO.**

Warto było zwrócić uwagę na to, co przed piątym festiwalowym wieczorem mówił zapowiadający spektakle Aleksander Laskowski. Otóż wspomniał, że Janáček bardzo dbał o to, by dzięki muzyki dopasowywać idealnie do śpiewnego czeskiego języka. Miały układać się naturalnie, bez tworzenia karkołomnych konstrukcji językowych. W specjalnym notesiku muzyk zapisywał brzmienie, melodię poszczególnych słów czy zwrotów (w czeskim bywają różne w zależności od kontekstu) i przenosił je później na partyturę. Efekt jest taki, że słuchacze doskonale czytają

emocje zapisane w Janaczkowej słowomowie „Jenufy”. Kolejna istotna sprawa, to ponadczasowa psychologiczna głębia postaci (świetnie zagranych; wieś jest jak żywa i w gestach, i w mimice, a nawet w chodzie!), i prawda o ludzkiej naturze. Twórca „Jenufy” stworzył bardzo wiarygodną historię, która z taktu na takt jest coraz bliższa widzowi. Po prostu wciąga.

Trzeba przyznać, że wielka w tym także zasługa reżysera spektaklu i zarazem dyrektora naczelnego Opery im. Janáčka - Teatru Narodowego w Brnie (Republika Czeska), Martina Glasera, który doskonale dobrał obsadę „Jenufy”. Choć pierwszoplanową postacią ma być, według libretta, tytułowa Jenufa, czyli wiejska dziewczyna wychowywana przez surową macochę - dewotkę zwaną Kościelnichą (genialna Szilvia Rálik), to macocha szybko przenosi się na pierwszy plan. Jest kreatorką dramatu, jej decyzje



FOT. OPERA NOVA/NADESLANE

Czeska „Jenufa” zachwyca **PROSTOTĄ PRZEKAZU, ZŁOŻONOŚCIĄ UCZUĆ** i wspaniałą muzyką. Spektakl trwał 3 godziny, które zleciały w mig...

zmieniają życie całej rodzinie. Najpierw mrożąca swoim chłodem kobieta odracza na rok ślub młodych (zanim narzeczony nie poradzi sobie z problemem alkoholowym). Młodych nie udaje się upilnować. Za chwilę na świat przyjdzie ich dziecko. I zacznie się piekło. Nad rodziną wisi hańba, której

Kościelnicha nie jest w stanie znieść. Jak twierdzi, w imię miłości dla pasierbicy zabija dziecko Jenufy, owoc grzechu, czyli przedmałżeńskich igraszek z narzeczonym Stefanem, który ostatecznie wyrzeka się i panny, i potomka. Grozę budzi fakt, że w domu Kościelnichy wszędzie wiszą krzyże, chata stylizo-

wana jest na klasztorną celę (pudefkowa, oszczędna scenografia jeszcze bardziej zbliża widzów do postaci), a jednak strach przed wyrokiem, przed ukamienowaniem Jenufy za cudzołóstwo, każe tej zagorzałej katoliczce utopić malca pod lodem. Lecz zbrodnia wychodzi na jaw. Kościelnicha jest wspaniała w swoim szaleństwie. Patrzy się na nią z lękiem. Ona wprost paraliżuje. Równie świetnie - i głosowo, i aktorsko - poradziła sobie Jenufa (Pavla Vykopalová), a także bracia - wiarołomny Stefan (Tomáš Juhás) i Laco (Jaroslav Březina), od lat zakochany w Jenufie. To on żeni się z Jenufą (która dojrzeła do tego związku), nie bojąc się ludzkich języków...©®

**KATARZYNA BOGUCKA**

**Leoš Janáček: „Jenufa”**

wykonawcy: soliści, chór i orkiestra Opery im. Janáčka - Teatru Narodowego w Brnie, reżyseria Martin Glaser